WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

R. XI | ŚRODA, DNIA 27 GRUDNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 359



VAN DER LUBBE, główny oskarżony w procesie o podpalenie Reichstagu, skazany został przez sąd w Lipsku na śmierć.



TORGLER, b. poseł komunistyczny, oskarżony o podpalenie Reichstagu, został uniewinniony przez trybunał lipski.

W 15-tą rocznicę wyzwolenia Wielkopolski

W dniu dzisiejszym dzielnica Piastowska, a z nią cały Naród Polski obchodzi **15-tą rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego.**

15 lat temu zawitał do grodu Przemysława Ignacy Paderewski, wywołując przyjazdem swym niesłychane wprost poruszenie ogółu ludności.

Stawał bowiem w prastarym grodzie zasłużony szermierz sprawy polskiej, jeden z czołowych działaczy Komitetu Narodowego w Paryżu, po którym zabór pruski oczekiwał wyzwolenie z niewoli. Nic więc dziwnego, że ludność cała przystroiła odświętnie swe domy, by godnie przyjąć Wielkiego Rodaka.

Lecz oto wróg nieubłagany brutalnem wystąpieniem zakłócił nastroje Poznania.

Na ulicach miasta pojawiły się **hordy żołnierzy niemieckich, które zrywały sztandary koalicyjne i polskie oraz wdzierały się niejednokrotnie do mieszkań prywatnych.**

I oto stało się...

Obrażona w swych najświętszych uczuciach ludność polska porwała się na załogę niemiecką. W całem mieście zawrzało. Przygniatająca wprost większość polska zdusiła mimo niedostatecznego uzbrojenia oddziały niemieckie.

Wieczorem nia 27 grudnia 1918 roku upadła właściwie władza zaborcza.

Odgłosy zaburzeń poznańskich odbiły się głośnem echem po całej Wielkopolsce.

Młodsi i starzy chwytali za broń, poszli za zewem najświętszych uczuć, gdyż woleli raczej umrzeć, jak dłużej cierpieć niewolę.

Dziś Polska cała chyli skroń przed krwią zacną, przelaną w Powstaniu.

Odkupiła ona bowiem nietylko wolność Wielkopolski i zakreśliła fragmenty **zachodniej granicy naszego państwa, lecz stworzyła warunki, które umożliwiły Wielkopolanom uzbroić znaczną a silną armję.**

Na trudzie powstańca wychowany żołnierz Wielkopolski spełnił znakomicie obowiązek wobec Narodu, walcząc na wszystkich frontach o całość i potęgę naszego Państwa.

Powstańcom wielkopolskim cześć!



Przybywającego z Paryża Ignacego Paderewskiego przyjęła ludność Poznania z żywiołowym entuzjazmem. Fotografja nasza przedstawia chwilę powitania Paderewskiego przed Bazarem poznańskim przez dziś już nieżyjącego ś. p. Wolniewicza, który imieniem obywatelstwa stolicy wielkopolskiej dał wyraz radości i szczęścia, że pierwsze kroki wielkiego Polaka skierowane były do nieoswobodzonej jeszcze części Polski — Wielkopolski. Nazajutrz 27 grudnia Poznań rozerwał kajdany i wygnał okrutnego najeźdźcę poza granice kraju.



Ignacy Paderewski w dniu 27 listopada 1918 w Poznaniu.

Czy van der Luebbe zostanie ułaskawiony?

Torgler i bułgarzy w areszcie ochronnym. — Szturmowcy niezadowoleni z wyroku

Londyn, 26 grudnia.

Korespondent Reutera w Lipsku donosi, że ewentualna zmiana kary śmierci na dożywotnie ciężkie roboty jest wszystkiem czego może się spodziewać van der Lubbe. Obrońca jego zobowiązał się przed ogłoszeniem wyroku, na wypadek skazania van der Lubbego na śmierć, do odwołania się o łaskę do prezydenta Rzeszy. Na zasadzie istniejących praw niema możności apelacji od wyroku najwyższego Trybunału Rzeszy

Berlin, 26 grudnia.

(PAT). Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku przez trybunał Rzeszy w Lipsku,

TORGLER ORAZ TRZEJ BUŁGARZY ZOSTALI ODPROWADZENI DO ARESZTU OCHRONNEGO.

Według informacji biura Wolffa, obrońca van der Lubbego dr. Seufert nie zgłosi prośby o ułaskawienie skazanego. Zarówno sposób dokonania stracenia, jak i ewentualne ułaskawienie zależą od decyzji rządu Rzeszy. W myśl dekretu prezydenta Rzeszy, o ochronie narodu i państwa, stracenie w tego rodzaju wypadkach następuje przez powieszenie.

Berlin, 26 grudnia.

Wyrok lipski uzyskał już uprawomocnienie ze strony władz centralnych.

Ministerstwo Sprawiedliwości oddało już Torglera oraz bułgarów do dyspozycji min. spraw wewnętrznych.

Berlin, 26 grudnia.

Wyrok w procesie lipskim wywołał w Berlinie wielkie wrażenie, będąc oczywiście sensacją dnia. Pierwsze wydanie dzienników południowych przynosi obszerne sprawozdaie z przebiegu dzisiejszej rozprawy, podkreślając jej wielkie znaczenie.

„Berliner Zeitung am Mittag" podkreśla, że wyrok ma ważność nietylko dla oskarżonych, lecz również dla Niemiec i całego świata. Dziennik widzi w nim dowód niezależności sądownictwa niemieckiego i symbol praworządności Niemiec.

Lipsk, 26 grudnia.

Ogłoszenie wyroku uniewinniającego Torglera wywołało wśród sfer szturmowców niebywałą konsternację. O ile spodziewano się zwolnienia bułgarów, o tyle skazanie Torglera nie ulegało wątpliwości.

„Völkischer Beobachter" twierdzi, że wyrok jest chybiony i opiera się li tylko na przesłankach prawniczych. Według pisma tego, komuniści, ośmieleni wyrokiem rozwiną teraz ożywioną działalność.

Londyn, 26 grudnia.

Niektóre pisma wydały specjalne dodatki o wyroku lipskim. Wiadomość o uniewinnieniu bułgarów oraz Torglera wywołała tu ogólne zadowolenie.

Paryż, 26 grudnia.

Pisma wyrażają zdowolenie z powodu uniewinnienia Torglera. W godzinach popołudniowych miała się odbyć wielka manifestacja komunistyczna. Wobec tego jednak, że Torgler został uniewinniony — manifestacja została odwołana.

Narady Paul-Boncoura z sir Simonem

w sprawie reformy Ligi Narodów

Paryż, 26 grudnia.

Paul Boncour odbył dziś z sir John Simonem rozmowę ,w której uczestniczyli premjer Chautemps, ambasador Tyrell oraz Leger i Massigli. Koła miarodajne zapewniają, że pierwsza wymiana poglądów miała jedynie charakter ogólny.

Po naradzie odbyło się śniadanie, wydane na cześć Simona przez Paul Boncoura. Po śniadaniu toczyły się dalsze narady.

Według obiegających rano pogłosek, dopiero popołudniu miano się poważniej zastanawiać nad rozmaitemi zagadnieniami. Jak wiadomo, kwestje, które Paul Bonciur i John Simon mają rozpatrzeć wspólnie, **dotyczą wniosku o dozbrojenie Rzeszy, propozycyj niemieckic podpisania paktów nieograsji z sąsiadami oraz włoskiego projektu reformy Ligi Narodów.**

Paryż, 26 grudnia.

Według informacyj pochodzących z pewnego źródła, rozmowy francusko-angielskie, jakie toczą się obecnie między sir Simonem z jednej strony, a premjerem Chautemps i min. Paul Boncourem z drugiej, zostały dziś zakończone. Doprowadziły one do zbliżenia poglądów pomiędzy obydwoma państwami. Sir Simon przychylił się do zdania że wszelkie problemy powinny być rozstrzygane na terenie Genewy w ramach Ligi Narodów.

Porwany gen. Kutjepow zginął w płomieniach

podczas pożaru więzienia G. P. U. w Moskwie

BUKARESZT, 26 grudnia.

Pisma dzisiejsze przynoszące wiadomość z Moskwy, jakoby podczas olbrzymiego pożaru gmachu GPU. w Moskwie oprócz ruchomości i b. ważnych dokumentów, zginąć miało kilku uwięzionych tam mężczyzn. M. inn. miał się wśród więźniów znajdować uprowadzony w roku 1931 — gen. Kutjepow, który od chwili wybuchu rewolucji bawił w Paryżu. W swoim czasie gen. Kutjepow miał być porwany i wywieziony do Moskwy

Mianowanie nowych rejentów

Warszawa, 26 grudnia.

Minister sprawiedliwości mianował notarjuszami w Warszawie pp.: Włoskowicza, b. wicewojewodę warszawskiego, Zygmunta Neumanna, Bolesława Lesmana (Leśmiana), członka Akademji Literatury, Czesława Świrskiego, Zygmunta Zabierzowskiego, dr. Stefana Benedykta, mjr. dypl. Lucjana Gostyńskiego.

REDAKCJA
dla całej
MAŁOPOLSKI
Kraków,
ul. Pijarska 4
Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja
dla całej
MAŁOPOLSKI
Kraków,
ul. Pijarska 4
Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Krwawa tragedja w Szarowie—owiana mgłą tajemnicy

Kubiniec w dalszym ciągu twierdzi, iż jest niewinny.— Pogrzeb dwuch ofiar we wspólnej mogile

Kraków, 26 grudnia.

Ponura i tajemnicza zbrodnia na osobie Eugenji i Józia Kubińców w Szarowie wywołała zrozumiałe poruszenie i stała się tematem dnia. Za „Expressem Ilustrowanym", który pierwszy w Polsce doniósł o krwawej tragedji, powtórzyły wszystkie dzienniki krakowskie i zamiejscowe wiadomość o zbrodni.

TRAGEDJA KUBIŃCÓW JEST JESZCZE CIĄGLE OWIANA MGŁĄ TAJEMNICY.

Do pierwotnej koncepcji o tle zbrodni, dochodzi obecnie jeszcze możliwość dokonana mordu sadystycznego. Sekcja zwłok bowiem wykazała, że prócz 12-u ran zadanych młotkiem Kubińcowej, doznała ona pogruchotania chrząstek w szyi.

Prawdopodobnie więc, była ona duszona. Dziecko jak wiadomo, otrzymało 6 uderzeń młotkiem w głowę.

Aresztowany pod zarzutem dokonania ohydnej zbrodni mąż i ojciec ofiar, Stanisław Kubiniec, w dalszym ciągu zachowuje się zupełnie spokojnie i uporczywie

TWIERDZI, ŻE JEST NIEWINNY,

mimo, iż wszystkie poszlaki, skierowane są przeciwko niemu, podczas gdy nic nie zdradza możliwości popełnienia zbrodni przez kogoś innego. Onegdaj dokonano odkrycia, które jeszcze bardziej umocniło władze w przekonaniu, że on właśnie jest sprawcą zbrodni.

Mianowicie obok przystanku kolejowego w Grodkowicach znalazł patrolujący posterunkowy porzuconą chusteczkę splamioną krwią.

Na chusteczce znajdują się inicjały „S. K." W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu Kubińców chusteczki z takim samym monogramem, należące do Kubińca. Po przesłuchaniu Kubińca w Niepołomicach przez sędziego śledczego dr. Feila,

ODSTAWIONO KUBINCA DO WIĘZIENIA ŚW. MICHAŁA W KRAKOWIE.

Wraz z nim nadesłano akta dochodzenia, któremi obecnie zajął się prokurator dr. Stawarski, zaś śledztwo objął sędzia śledczy Restroff.

W niedzielę w godzinach popołudniowych odbył się na cmentarzu w Brzeziu pogrzeb Eugenji i Józia Kubinców. Po odprawieniu egzekwji żałobnych przez miejscowego proboszcza,

ZŁOŻONO ZWŁOKI ZAMORDOWANYCH W WSPÓLNEJ MOGILE.

Mimo dnia wigilijnego i niepogody, na cmentarzu zebrały się liczne tłumy.

Major rezerwy Laskowski aresztowany przez hitlerowców

i osadzony w więzieniu w Bytomiu.—Aresztowanie jego wywołało zrozumiałe oburzenie

Katowice, 26 grudnia.

Do Katowic przedostała się wiadomość, że w sobotę po południu

ARESZTOWANO W BYTOMIU CZŁONKA ZARZĄDU ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY, ZNANEGO NA ŚLĄSKU MAJORA REZERWY, P. LUDYGĘ-LASKOWSKIEGO.

Aresztowanie nastąpiło w restauracji Drzezgi w Bytomiu przy ul. Gliwickiej, gdzie p. Ludyga-Laskowski przebywał w towarzystwie.

Moment aresztowania przypadkowi świadkowie przedstawiają następująco:

Do p. Ludygi-Laskowskiego podszedł w pewnej chwili pewien, jak się potem okazało, agent policyjny i zakomunikował mu, że dwa wyjścia z lokalu są dla niego zamknięte.

Na zapytanie Ludygi-Laskowskiego dlaczego, odpowiedziano mu, że wiedzą, kim on jest.

Agent wymienił przytem jego nazwisko i zakomunikował mu, że o reszcie dowie się w policji.

Po kilku minutach na salę wkroczyło jeszcze dwuch cywilnych agentów oraz jeden w mundurze S. S., w towarzystwie których p. Laskowski zmuszony był udać się do komisarjatu policji.

Laskowskiego osadzono w areszcie śledczym w Bytomiu, gdzie dotąd

NIE ZOSTAŁ PRZESŁUCHANY.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałe oburzenie na polskim Śląsku, tembardziej że od szeregu lat p. Laskowski jest kupcem i właścicielem hurtowni tytoniowej w Katowicach.

82-letni starzec zamordowany

przez szewca wędrownego. — Zbrodniarz zadał swej ofierze kilka ciosów w głowę, poczem zrabował... 6 złotych

Bochnia, 26 grudnia.

Powiaty brzeski, bocheński i tarnowski żyją pod wrażeniem ohydnej zbrodni, której ofiarą w przeddzień świąt padł 82-letni starzec, Paweł Strąk, mieszkaniec wsi Jasień pod Brzeskiem. **Nieszczęsny starzec zabity został w swym domu przez wędrownego szewca, któremu krytycznego dnia udzielił gościny.**

Zbrodnię wykrył dopiero wieczorem syn denata, pełniący służbę nadzorcy telegraficznego w Tarnowie. Po powrocie do domu zdziwił się on nieobecnością ojca, którego począł szukać i w końcu znalazł go bez życia w komórce.

Na miejsce wezwano natychmiast policję oraz lekarza, który stwierdził, że śp. Strąk zmarł skutkiem złamania czaszki.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń wstępnych ustalono, że mord **miał charakter rabunkowy, a sprawcą był wspomniany wyżej szewc wędrowny, który przybył rano do domu starca. Bandyta zamknął niespostrzeżenie drzwi od strony ulicy, aby Strąk — chcąc wyjść — musiał przejść przez ciemną komórkę. Śp. Strąk istotnie zamierzał wyjść tamtędy i wówczas napadł na niego zbrodniarz w przejściu i zadał mu z tyłu 3 ciosy motyką, zabijając swą ofiarę na miejscu.**

Następnie przeszukał bandyta kieszenie swej ofiary i wyciągnął z nich 6 zł., poczem zbiegł.

Za sprawcą ohydnej zbrodni wszczęły władze bezpieczeństwa energiczny pościg. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Posterunek PP. w Słotwinie wraz z sędzią śledczym z Brzeska.

Mężczyzna z rozprutym brzuchem

Smutny epilog sprzeczki z „przyjacielem"

Kraków, 26 grudnia.

Wczoraj około g. 12 w południe wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Stawiślną, gdzie obok mostu leżał mężczyzna, wydając straszne jęki. Był on ranny, a widok jego sprawiał wstrząsające wrażenie. Z rany w brzuchu wypływały wnętrzności. Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannego. Jak się okazało, jest to 26-letni handlowiec Elek Schmeller, zam. przy ul. Piekarskiej 16. Został on przez swego znajomego ranny w czasie sprzeczki nożem w brzuch. Ranny nie chciał podać nazwiska swego „przyjaciela".

Zuchwały napad rabunkowy

na 70-letnią staruszkę

Chrzanów, 26 grudnia.

Onegdaj do mieszkania 70-letniej staruszki Kunegundy Kosowskiej w Zagórzu koło Chrzanowa wtargnął jakiś opryszek, który uderzył kilkakrotnie staruszkę w głowę, a następnie nieprzytomną ze strachu przewrócił na łóżko i związał ręce chustką. Bandyta przeszukał całe mieszkanie, znalazł jedynie 60 zł., które zabrał, następnie ulotnił się. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Stan zdrowotny Krakowa polepsza się

Miejski Urząd Zdrowia w Krakowie zanotował w ostatnim tygodniu znaczne polepszenie stanu zdrowotności w naszem mieście. W okresie tym zanotowano 10 wypadków zachorowań na odrę, ilość wypadków dyfterji, szkarlatyny i ospy wietrznej spadła do 7, na mumps zachorowały — 2 osoby.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Białym Orłem" — Rynek A-B 45. „Apteka — Łobzowska 6". „Apteka pod Świętą Kingą" — ul. Grzegórzecka Nr. 9. „Apteka pod Złotym Lwem" — ul. Długa 4. „Apteka pod Murzynem" — ul. Krakowska 19.

W Podgórzu — „Apteka pod Koroną" — Rynek 9.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. J. Słowackiego: — o godz. 3.30 „Betleem polskie", o godz. 7.30 „Pieniądz to nie wszystko".

Teatr „Bagatela": — o godz. 5.15 rewjo-operetka „Królestwo operetki", o godz. 8.15 rewjo-operetka „Królewstwo operetki",

Teatr „Domu Żołnierza": — o godz. 3.30 — „Krowoderskie zuchy", o godz. 7.30 „Wojna z babami".

Stary Teatr — o godz. 20-ej — Hanka Ordonówna.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Ognisty trójkąt" i „Buster nawarzył piwa".
APOLLO: — „12 krzeseł".
ATLANTIC: — „Jej królewska mość" i „Hipek i Lopek".
PROMIEŃ: — „Król, to ja!"
SZTUKA: — „Szalona noc".
SŁOŃCE: — „Człowiek małpa".
ŚWIT: — „Pat i Patachon — na żeńskiej pensji".
UCIECHA: — „Prokurator Alicja Horn".
MUZEUM: — „C. K. Feldmarszałek".

PRZED OTWARCIEM RZADKIEJ WYSTAWY W MUZEUM NARODOWEM.

Jak już donosiliśmy, otwarta zostanie w styczniu 1934 roku w salach Muzeum Narodowego Wystawa kobierców mahometańskich oraz ceramiki azjatyckiej i europejskiej. Wystawa zgromadzi ponad 200 kobierców z 16—19 wieku, przywiezionych na ten cel z Krakowa z szeregu muzeów państwowych i prywatnych.

Wszystkie wystawione przedmioty posiadają olbrzymią wartość artystyczną i historyczną i dlatego spodziewać się należy, że publiczność będzie tłumnie zwiedzała Wystawę. Dochód przeznaczony będzie na budowę nowego gmachu Muzeum Narodowego.

HANKA ORDONÓWNA W STARYM TEATRZE

Hanka Ordonówna, ulubienica publiczności, która porywa słuchaczy miłym głosem, ruchem i gestem, oddając najszerszą skalę nastrojów i uczuć, wystąpi dziś we wtorek w Starym Teatrze.



„WYSTAWA — NASZE MIESZKANIE — ATRAKCJA ŚWIĄTECZNA KRAKOWA"

W okresie przedświątecznym panował na wystawie przy ul. Rajskiej 12 wielki ruch zarówno Krakowian jak i przejeżdżających przez Kraków mieszkańców innych miast, którzy tłumnie zwiedzali wystawę, wyrażając swój podziw dla jej pięknych eksponatów.

Dodać należy, że już po otwarciu wystawy przybyło kilka nowych stoisk.

Wystawa ze względu na swoje wielkie walory ma zapewnioną frekwencję i stanowi atrakcję w okresie świątecznym.

We wtorek dnia 26 bm. wystawa otwarta jest cały dzień od godziny 10-ej rano do 8-mej wieczorem, bez przerwy.

Wstęp 50 gr. — dla młodzieży i wojskowych 20 gr.

Boże Narodzenie w Krakowie

Gdy na prastarym Rynku Krakowskim wyrasta las choinek, gdy prześliczne arkady Sukiennic i smukły gotyk kościoła Najświętszej Panny Marji majaczą wśród zieleni, udziela się nam nastrój świąt Bożego Narodzenia. Święta nigdzie nie są obchodzone z takim pietyzmem, jak w Krakowie. Powyższe zdanie nie jest bynajmniej przesadą.

KRAKÓW JEST MIASTEM TRADYCYJ i PAMIĄTEK.

Nie znaczy to, aby uroczystość przyjścia na świat Syna Bożego nie była równie radośnie i szczerze obchodzoną w innych miastach, czy wsiach Polski. Ale w Krakowie obok wesołości, w okresie Narodzenia Pana wyłania się także zaduma nad latami ubiegłemi, nad zwyczajami związanemi z tym okresem.

I tak, nie wiem czy w innych miastach przechowywa się po dzień dzisiejszy przepiękny zwyczaj, aby w dzień Wilji Pańskiej następowała powszechna zgoda. W licznych domach krakowskich przestrzegają tego święcie. *Największy nieprzyjaciel, gdy przekroczy progi w tym dniu, zostaje dopuszczony do stołu i wszelakie urazy,*

KŁÓTNIE I PRETENSJE IDĄ W NIWECZ.

Zwyczaj ów przetrwał setki lat, wspomina o nim znany poeta. Lucjan Siemieński w swej rozprawce o „Wigilji".

Z Wilją złączony jest, ogólnie przyjęty obecnie zwyczaj stawiania choinki, przystrojonej zabawkami smakołykami i oświetlonej różnobarwnemi świeczkami. Kraków pilnie przestrzega innych, rdzennie polskich obchodów. Należą do nich: chodzenie z turoniem, kolendowanie i słynna szopka krakowska.

Chodzenie z turoniem jest to zwierzęca maskarada, t. j. uczestnicy zabawy ludowej wybierają pośród siebie jednego, który wciąga na siebie głowę, wykonaną ze skóry dzika, z krowiemi rogami i kłapiącą szczęką. Szczękę ową pociąga przebrany za sznurek, kłapiąc i przerażając wszystkich dookoła. Taki potworny łeb, wbity na kij, trzyma chłopak, okryty płachtą, która ma naśladować tułów dziwacznego zwierzęcia. Chodzenie z turoniem, obok Krakowa spotykamy w Sądeckim i pobliskich okolicach zachodnich.

Kolendowanie sięga zamierzchłych czasów i polega na chodzeniu chłopaków po mieście z gwiazdą i figurami trzech króli, przyczem śpiewa się znaną kolendę: „Trzej królowie monarchowie". Dawniej przebierano się także w kostjumy ludowe i postacie zwierząt. Np. w orszaku kolendników można było zauważyć cygana z niedźwiedziem, górala z kozą itd.

Największym jednak i

NAJSTARSZYM ZABYTKIEM JEST „SZOPKA KRAKOWSKA".

Skądże wywodzi się zwyczaj chodzenia po domach z szopką, czyli jasełkami?

Jasełka symbolizuje w piękny, choć niewyszukany sposób ubóstwo Chrystusowe. Ubodzy pastuszkowie pierwsi dowiedzieli się o przyjściu na świat Syna Bożego. Pierwsi pośpieszyli do lichej szopy, niosąc dary dla Nowonarodzonego Zbawcy. Zwyczaj ten przyjął się w Polsce w wieku trzynastym, rozpowszechniając się równocześnie w Anglji, Francji, Hiszpanji i Niemczech. Początkowo były to przedstawienia kościelne, do których pomysł poddał przypuszczalnie św. Franciszek z Assyżu, żyjący we Włoszech od r. 1182 do 1226.

A więc jasełka trwa przeszło siedem set lat a pojawiła się, jak pisze znany badacz Zygmunt Gloger, najpierw w kościołach OO. Franciszkanów.

Kiedy kościół katolicki usunął owe widowiska z świątyń, żacy i czeladnicy poczęli obchodzić domy z jasełkami, sklejając z tektury szopkę i sporządzając lalki. Przedstawiały one Najświętszą Pannę, Dzieciątko Jezus, św. Józefa oraz okrutnego władcę, Heroda i tłum pastuszków. Wykonywano po domach improwizowane przedstawienia, których słowa tchnęły prawdziwą pobożnością a często odznaczały się przednim dowcipem.

W Krakowie zachowały się dotychczas

JASEŁKOWE FIGURKI GOTYCKIE, z czternastego wieku. Są one pomieszczone w klasztorze św. Andrzeja, położonym u stóp Wawelu. Do wyżej wspomnianych postaci dodawano z biegiem lat charakterystyczne figury ludowe, żyda, przekupki, chłopa, policjanta, żołnierza, kominiarza itd.

Mieszkańcy krakowskich przedmieści: Zwierzyńca, Grzegórzek, Czarnej Wsi i Krowodrzy po dzień dzisiejszy trudnią się urządzaniem szopki, obchodząc z nią domostwa. Jedynie w Krakowie przetrwał ten zwyczaj, w takich rozmiarach, na jakie zasługuje. Zawdzięczamy to przedewszystkiem staraniom Muzeum Przemysłowego.

W innych miastach cenny ten zwyczaj stopniowo wygasa. Dlatego,

JEŻELI MOWA JEST O SZOPCE, DODAĆ NALEŻY ZAWSZE: O KRAKOWSKIEJ.

Z licznych opracowań jasełek wyróżniają się od wielu lat „Betleem Polskie" pióra znakomitego poety Lucjana Rydla. Po zgonie Rydla uzupełniono teksty, m. in. zajmowali się tem: pisarze krakowscy Jarosław Leszczyński, Maciej Szukiewicz, Józef Wiśniowski, Zygmunt Nowakowski, Wiesław Gorecki i ostatnio Antoni Waśkowski.

W drugi dzień świąt ulubioną rozrywką jest

OBRZUCANIE PRZECHODNIÓW ZIARNAMI ZBOŻA.

I ten zwyczaj istnieje rzec można niemal w samym Krakowie.

Jak widzimy, Kraków jest skarbnicą nietylko pamiątek narodowych, lecz i ludowych zwyczai, wykwitłych na tle religijnem a odzwierciadlających nastrój i usposobienie Krakowian. Zapewne będą się one rozwijać w dalszym ciągu, będąc dla nas pomostem między dawnemi o obecnemi laty. (w).

Dalsze knowania Niemiec przeciw Austrji.

Rosenberg pertraktuje ze Słowencami karyntyjskimi i z Jugosławją. — Organizowanie Niemców austrjackich na terenie Rzeszy.

Wiedeń, 26 grudnia.

„Reichspost" w korespondencji z Berna Szwajcarskiego podaje informacje pochodzące z kół dyplomatycznych, według których Rosenberg usiłuje obecnie pozyskać Jugosławję dla swoich planów politycznych. Z jednej strony podburza nacjonalistów słoweńskich w Karyntji, z drugiej zaś daje Jugosławji do zrozumienia, że Berlin nie miałby nic przeciwko przyłączeniu Karyntji do Jugosławji, gdyby Jugosławja zgodziła się na Anschluss Austrji do Niemiec.

„Reichspost" donosi dalej, że narodowi-socjaliści w Karyntji zaproponowali Słoweńcom karyntskim zawarcie sojuszu politycznego na następującej podstawie: Słoweńcy mieliby w sejmie karyntskim i w innych instytucjach publicznych popierać narodowych socjalistów wzamian za co narodowi - socjaliści zgodzili by się na przyznanie Słoweńcom autonomji kulturalnej a nawet w razie przeprowadzenia Anschlussu na odstąpienie na rzecz Jugosławji terytorjum Austrji na południe od rzeki Orawy.

Dziennik podaje iż Słoweńcy ofertę tę odrzucili.

Berlin, 26 grudnia.

W Niemczech utworzono „Związek bojowy niemców austrjackich", mający na celu skupienie wszystkich Niemców austrjackich zamieszkałych w Rzeszy w jednej organizacji o orjentacji wszechniemieckiej.

Bandyci śpią spokojnie

i nie miewają żadnych męczących snów.

Georg Krzysztof Lichtenberg, sławny fizyk i satyryk niemiecki, powiedział ongiś: **„Sen wpływa nieraz na zmianę naszej decyzji i umacnia nasze podstawy moralne bardziej, aniżeli mogłyby to uczynić wszelkie wykłady i wywody, idące drogą pośrednią do serca. Nawet we śnie kara jest karą".**

Lichtenberg miał racje. We śnie przeżywamy sąd nad soba, sumienie nasze występuje w charakterze prokuratora i sędziego podczas tej rozprawy nocnej, zaś **ferowany przez trybunał wyrok jest dla nas bardziej dotkliwy, aniżeli ten, który mógłby zapaść w prawdziwym sądzie.**

Wierzymy podświadomie, iż niewidzialna policja kryminalna wlecze przestępcę przed trybunał jego własnego... marzenia sennego. Wyobrażenie o „sprawiedliwości we śnie" jest niezbędne dla naszego światopoglądu, w którym trudno nam pogodzić sie z faktem, iż **istnieje może wina bez kary.** Sen przychodzi nam tu z pomocą.

Jakżeż wygląda w rzeczywistości ta kara, wymierzana przez naszą podświadomość? Czy dzieje sie istotnie tak, że przestępcy w chwili, gdy ich umysł staje się we śnie mniej odporny, — zostają całkowicie zdani na łaskę i niełaskę tortur, sprawianych podświadomie przez nieczyste sumienie? Czyżby poeci mieli rację, opisując **niespokojny sen przewracających sie z boku na bok przestępców, podczas gdy na twarzy ich maluje sie obawa, zaś czoło zrasza się potem?** Czy budzą się z głośnym krzykiem i wskakują, drżący i przerażeni, ze swego łoża? Czy przeżywają we śnie powtórnie cały przebieg okropnego przestępstwa, gdy **zamordowany siada, jak sęp, na ich piersiach i dusi, jak zmora?**

Profesor Sancto de Sanctis w Rzymie poddał badaniom sny 125 przestępców i morderców. Badania jego dały niezwykły wynik: okazało się mianowicie, że **zaledwie 29-iu z tej liczby miało czyste sny, 64-ch miewało widzenia senne rzadko, i wreszcie 32 spało bez żadnych snów.** Z pośród 93, którzy, wedle własnego doświadczenia, śnili o czemś, 66-iu przestępców opowiadało, iż sny ich były obojetne i z przestępstwami ich nie miały nic wspólnego; 27-iu tylko stwierdziło, że **sny ich były denerwujące.** Uwzględnić tu należy dziwna okoliczność: **większa część tych ludzi opowiadała, iż sny poczęły ich prześladować dopiero z chwilą, gdy zostali osadzeni w więzieniu. Na wolności spali bez marzeń sennych.**

Stwierdzenie profesora rzymskiego zadziwi niezawodnie laika, aczkolwiek zdarzyło mu się niejednokrotnie przeczytać w gazecie, iż **morderca po dokonaniu swego ohydnego czynu udał się do domu i położył się spokojnie spać, przyczem przespał bez żadnych widziadeł do samego rana.**

Taki wynik badań nie stanowi jednak żadnej niespodzianki dla kryminologa. W pewnym artykule, który ukazał się w kwartalniku kryminologicznym, powiedziane jest wyraźnie, iż **„sen sprawiedliwych" jest wymysłem romantyków.** Właściwiej byłoby powiedzieć **„głęboki sen łobuzów lub przestępców".** Po swym czynie przestepca jest zmęczony, raczej fizycznie, aniżeli duchowo. Dlatego też **sen jego jest w takich wypadkach głęboki, niezakłócony bynajmniej zmęczeniem duszy.**

Gdy poeci i dramaturdzy piszą o przestępcach, którym ukazuja się we śnie okrwawione głowy ich ofiar, spędzające im sen z powiek, maja na myśli specjalny rodzaj przestepców: **epileptycznych, patałogicznych, nerwowców i histeryków.** Ta kategorja przeżywa we śnie swe czyny. Normalni i tępi bandyci i mordercy, tacy, jakich spotykamy obecnie coraz częściej, — **nie narzekają na to, iż zmora zakłóca ich sen.**

Wystawa antyniemiecka w Charkowie

Moskwa, 26 grudnia.

Z Charkowa donoszą, że w tamtejszem muzeum rewolucyjnem otwarto wystawę 15-lecia wyzwolenia Ukrainy z pod okupacji niemieckiej.

Wystawa utrzymana jest w jaskrawo antyniemieckim duchu.

Wiele fotografji i dokumentów przypomina teror i rabunkową eksploatacje, uprawianą przez okupantów.

Największe wrażenie robią zdjęcia powieszonych na latarniach ulicznych w Charkowie i Dniepropietrosku po powstaniu przeciwko Niemcom w lecie 1918 roku.

Wieści gospodarcze.

KONTYNGENTY IMPORTU PLUSZU I AKSAMITU DO HOLANDJI.

Ostatnio ukazało się rozporządzenie holenderskiego ministra spraw ekonomicznych, kontyngentujące import pluszu i aksamitu, jak również przedmiotów sporządzonych z tych materjałów. Rozporządzenie postanawia, że w okresie pięciu miesięcy, t. j. od 1. 10. 1933 r. do 28. 2. 1934 roku import pluszu i aksamitu dozwolony będzie jedynie w wysokości 75 proc. przeciętnej z 5-ciu miesięcy lat 1931 i 1932. W związku z tem kontyngent przypadający na Polskę wyniesie 5.253 hl. Pozwolenia importowe przydzielane będą jedynie osobom wpisanym w rejestr handlowy, jako importerzy odnośnego artykułu. Przy imporcie wymagać się będzie świadectw pochodzenia, zaś na pokrycie kosztów nakładana będzie opłata w wysokości pół proc. zadeklarowanej wartości.

SĄDY POLUBOWNE PRZY IZBACH PRZEMYSŁOWO - HANDLOWYCH.

W łonie samorządu gospodarczego rozważana jest sprawa ujednolicenia regulaminów sądów polubownych czynnych przy izbach przemysłowo - handlowych, gdyż stanowić to może niewątpliwie udogodnienie dla stron pragnących poddać spór pod rozpoznanie sądu zamiejscowej izby przemysłowo - handlowej. Kwestja powyższa jest przedmiotem badań na terenie Związku Izby, który również rozważa, jakie środki mogłyby przyczynić się do szerszego rozpowszechnienia instytucyj izbowych sądów rozjemczych, dotychczas bowiem życie gospodarcze nie korzysta jeszcze z ich usług w pożądanym stopniu.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 26 GRUDNIA.

ma zamiłowanie artystyczne i lubi towarzystwo osób płci odmiennej.

Jest to duch samodzielny, który polega na sobie i z siebie samego czerpie swą siłę i potęgę. Posiada wszechstronne zdolności, co potrafi w życiu umiejętnie wykorzystać.

Umie skoncentrować się na swych celach życiowych i dąży do ich realizacji z całym wysiłkiem, na jaki go stać — niezależnie od tego, czy to będą cele dodatnie czy ujemne.

Ambitny, poważny, myślący, subtelny — zachwyca się wszystkiem co piękne, zarówno w przyrodzie jak i w sztuce i lubi towarzystwo osób płci odmiennej. Jego kolana są dość słabe. Niechętnie miesza się do spraw innych ludzi.

Wadą jego jest egoizm i zbytnia gadatliwość przyczem znacznie przesadza w opisywaniu swych trosk życiowych i przykrości, jakie go spotykają.

Jak długo żyć będzie?

Ludzie urodzeni dzisiaj mocno trzymają się życia i okazują doń wielkie przywiązanie. Osiągają też wiek sędziwy — dłuższy aniżeli inni ludzie. Do ostatniej chwili życia zachowują swe zdolności oraz jasność umysłu.

Choroby, jakie mogą im dolegać — to reumatyzm, niedyspozycje żołądka i dolegliwości podeszłego wieku. Zdrowie tak długo im dopisuje, jak długo pozostają czynni i aktywni. Skoro bowiem zostaną pochłonięci przez sprawy życiowe — zapominają o stanach depresji i przybicia, jakie są ich największymi wrogami.

Jak wychować dziecko urodzone dzisiaj?

Okazuje ono dość dużo egoizmu — to też wszelkie wysiłki wychowawców winny być skierowane na to, aby rozwinąć w niem pragnienie służenia innym — zamiast dążenia do zadowolenia własnego egoizmu.

Należy je przyuczać do umiarkowania w jedzeniu zarówno jak i do naturalnego i prostego zachowania się — ma ono bowiem skłonność do zbytniej osttentacji i demonstracyjności, przyczym łatwo może nabrać upodobań grubych i wulgarnych.

DNIA 26 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Fryderyk II cesarz niemiecki; Cosima Wagner — żona genjalnego muzyka, angielski poeta Thomas Gray; Norman Angell — literat amerykański; znana rzeźbiarka Zofja Kamińska, poeta niemiecki Moritz Arndt, Young Stribling znany bokser oraz Jan Kowalski „arcybiskup" marjawicki.

JAN STARŻA-DZIERŻBICKI.

Kraj bez trosk i kłopotów.

Uroczy zakątek w sercu pustyni.

Nawet oczytani ludzie przypuszczają że olbrzymi półwysep południowej Arabji zamieszkały jest tylko na samem wybrzeżu. Wnętrze jego uchodzi za pustynię, w którą zapuszczają się chyba tylko karawany lub koczownicze szczepy arabskie. —

Tak jednak nie jest. Arabja jest bowiem siedzibą prastarej kultury, która wywołać musi największe zdumienie i podziw wszystkich, którym udało się dotrzeć do jej siedzib.

Pewien podróżnik angielski, wróciwszy niedawno z wyprawy do Centralnej Arabji, opisuje w nader interesujący sposób swe wrażenia.

Opowiada on, że dzięki protekcji sułtana Makalli, panującego nad niewielkim kraikiem, położonym nad zatoką Adeńską, a pozostającym pod protektoratem brytyjskim, udało mu się pozyskać przyjaźń licznych szeików okolicznych.

Najbardziej wpływową osobistością okazał się Al Kalif, którego rodowód sięga do samego Mahometa.

Dziesięciodniowa podróż anglika w głąb kraju, była niezmiernie uciążliwa i pełna niebezpieczeństw. Ostatniego dnia wieczorem, dotarł podróżnik do rozległej doliny Hadiamut. Widok, jaki przedstawił się jego oczom, był jakby bajką z tysiąca i jednej nocy. W promieniach zachodzącego słońca, kąpały się u stóp naszych wspaniałe miasta z przepięknymi pałacami. Wszędzie pełno gajów palmowych i pól urodzajnych, uprawionych pracowitą dłonią mieszkańców.

Miasta południowej Arabji, posiadają odrębną architekturę. Zbudowane są one nakształt twierdz, ażeby obronić się mogły przed napadami sąsiadów. Położone w dolinie, otoczone są wysokim murem, strzeżonym przez żołnierzy.

Niektóre domy są w ten sposób zbudowane, że zastępują mur obronny. — Drzwi tych domów są małe i z łatwością dają się zatarasować. Wszystkie budowle zbudowane są z cegieł glinianych, bez użycia drzewa lub żelaza.

Ulice miast są wąskie i pełne zaułków. Większe place znajdują się tylko przed pałacami książąt. Zamki te o niezliczonej ilości pokoi, rzadko są zamieszkałe. Na urządzenie ich składają się głównie kobierce i artystycznie rzeźbione szafy. Ściany zdobią broń, talerze ręcznie malowane i inne naczynia. Do spania służą maty, które na dzień składa się

Podziału czasu, niema w Arabji południowej. Życie haremowe jest rozwinięte, jak we wszystkich krajach muzułmańskich. Obcy podróżnik nie ujrzy kobiet, gdyż pędzą one zamknięty żywot za kratami haremów, wychodząc rzadko na ulicę. Dla urozmaicenia, wolno im trzymać kury, które przechowują w specjalnych klatkach.

Najważniejszą porą dnia w życiu arabów są godziny poranne, w których mężczyźni udają się na targ. Załatwiają oni tam wszystkie zakupy, dowiadując się jednocześnie różnych nowości ze świata. Wolni i bezpieczni w swych miastach pustynnych, żyją szczęśliwie bez trosk i kłopotów.

Radjoprogram

WTOREK, dnia 26-go grudnia.

WARSZAWA.

9.00: Sygnał czasu. 9.05: Gimnastyka. 9.20. Muzyka poranna. 9.35: Dziennik poranny. 9.40: Dalszy ciąg muzyki z płyt. 9.50: Chwilka gospodarstwa domowego. 9.54: Program na dzień bieżący. 10.05: Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Koncert w wyk. orkiestry Filharmonji Warszawskiej. 14.00: „Pogadanka rolnicza". 14.15: Muzyka polska. 15.00: Odczyt. 15.20: Transmisja z Katowic. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Kwadrans słynnych artystów. 16.45: Kwadrans literacki. 17.00: Transmisja ze Lwowa. 17.15: Koncert kolęd. 18.00: Słuchowisko p. t. „Szopka polska" 18.40: IX-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 19.00: Program na dzień następny. 19.05: Rozmaitości. 19.30: Tańce (płyty). 19.40: Życie artystyczne stolicy. 19.45: Feljeton aktualny. 20.00: „Bal w Savoy'u". 23.00—24.00: Muzyka lekka.

KATOWICE.

9.00—9.54: Audycja poranna. 9.54: Program na dzień bieżący. 10.05: Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10—14.00: Transmisje z Warszawy. 14.00: Ks. dr. B. Rosiński: „Pokój ludziom dobrej woli". 14.15: Wiadomości bieżące. 14.20: Płyty. 15.20: Koncert. 16.00: Transm. z Warszawy. 16.30: Płyty. 16.45—19.00: Transm. z Warszawy. 19.00: Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19.30: Rozmaitości. 19.35: Wiadomości sportowe. 19.40: Program na dzień następny. 19.45—24.00: Transm. z Warszawy.

KRAKÓW.

9.00: Audycja poranna. 9.54: Program na dzień bieżący. 10.00: Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.15: Transm. z Warszawy. 14.00: Pogadanka dla rolników. 14.15: Płyty. 15.00: „Gawędy podhalańskie" w recytacji p. Wł. Doruli. 15.20—19.00: Transmisje z Katowic i Warszawy. 19.00: Program na dzień następny. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt. 19.30: Płyty. 19.40: Wiadomości bieżące. 19.45—24.00: Transm. z Warszawy.

LWÓW.

9.00: Audycja poranna z Warszawy. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10—14.00: Transmisje z Warszawy. 14.00: Djalog. 14.15: Muzyka polska. 15.00—16.30: Transm. z Warszawy. 16.30: Kwadrans słynnych artystów (płyty). 16.45: Transm. z Warszawy. 17.00: Odczyt 17.15—19: Transm. z Warszawy. 19.00: „Lwowski włóczęga", feljeton. 19.10: Rozmaitości 19.30: Płyty. 19.40: Program na dzień następny. 19.45—24.00: Transm. z Warszawy.

POZNAŃ.

9.00—9.54: Audycja poranna z Warszawy. 9.54: Program na dzień bieżący. 10.05: Transm. nabożeństwa z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10—14.00: Transmisja z Warszawy. 14.00: Skrzynka rolnicza. 14.15—19.00: Transmisje z Warszawy i Lwowa. 19.00: Program na dzień następny. 19.05: Rozmaitości 19.30: Płyty. 19.40: Wiadomości bieżące. 19.45—24: Transm. z Warszawy.

WILNO.

9.00—12.05: Transmisje z Warszawy. 12.05. Program dzienny. 12.10: Transm. z Warszawy. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00:—16.00: Transm. z Warszawy. 16.30: Utwory A. Dworzaka. 16.45: Transm. z Warszawy. 19.00: Odczyt litewski. 19.15: Wileński komunikat sportowy. 19.25: Pogadanka radjotechniczna. 19.40: Program na środę. 19.45—24.00: Transm. z Warszawy.

Tragiczny wypdek w kopalni „Paweł"

Król. Huta, 22 grudnia.

Na kopalni „Paweł" w Chebziu zdarzył się tragiczny wypadek.

Wskutek oberwania się węgla doznał ładowacz Bernard Dusy potłuczeń na całem ciele i zmiażdżenia nogi. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala w Król. Hucie.

Minjatury

Na wesoło.

Restauracja. Jakiś gość dzwoni widelcem w talerz. Trwa to dłuższy czas.

Wreszcie zjawia się kelner. Gość czyni mu wyrzuty:

— Panie, ja już od godziny czekam na ten sznycel!...

— Wiem, wiem, proszę pana... Gdyby wszyscy goście byli tak cierpliwi, jak pan, praca nasza byłaby rajem na ziemi!...

***

Na ulicy zdarzył się wypadek. Koń się potknął. Biedny woźnica nie może sobie dać rady Poci się, jęczy, zgrzyta zębami — nic nie pomaga.

Na chodniku stoi Ferdek i Merdek. Przypatrują się spokojnie ciężkiej pracy woźnicy. Żaden z nich nawet nie drgnie.

Wreszcie zzlajany woźnica zwraca się do nich:

— Mogliby panowie mi trochę pomóc!... Widzicie, jak się męczę!...

— Pomoglibyśmy panu chętnie — odpowiada Ferdek — ale nie możemy...

— Dlaczego?...

— Bo pan widzi przecie, że trzymamy ręce w kieszeni!

***

Pan Przytykowski zamówił sobie u malarza portret. Zamówienie zostało wykonane. Po kilku dniach malarz zwraca się doń:

— No, jak tam mój portret?... Podoba się panu?...

— Owszem bardzo!... Wie pan, jest takie wielkie podobieństwo, że podczas golenia stawiam ten portret przed sobą zamiast lustra....

***

Do znakimitego pisarza przybył jakiś nowicjusz z propozycją przeczytania najnowszego swego utworu. Pisarz chciał go odprawić z kwitkiem, lecz młodzieniec ustępował. Nie było innej rady.... Pisarz usiadł w fotelu, a młodzieniec otworzył grupy brulion i zaczął czytać...

Nagle odzywa się pisarz:

— Może pan będzie łaskaw otworzyć okno?

— Poco?

— Bo, wie pan, ja lubię spać przy otwartem oknie...



Tajemnica drogocennego klejnotu

Urzędnicy skarbowi wytoczą proces o fałszywe oskarżenie

Naokoło tajemniczego wypadku samobójstwa, które popełnił znany sędzia londyński, Mac Cordie krążą najfantastyczniejsze pogłoski w Londynie. *Mac Cordie należał do grupy najwybitniejszych prawników angielskich i cieszył się ogromną popularnością w wyższych sferach londyńskiej „cociety".*

To też fakt, iż ten zrównoważony, opanowany człowiek, nie pierwszej już młodości, zastrzelił się ze starego, zardzewiałego rewolweru w zakładzie dla nerwowo-chorych, gdzie przebywał ostatnio na kuracji, wywołał potężne wrażenie w pewnych kołach stolicy.

Motywy, które mogły spowodować czyn sędziego, pozostawały we mgle tajemnicy. Nie mając nic konkretnego do przeżuwania, opinja londyńska poczęła snuć na ten temat legendy: *a to Mac Cordie popełnił jakoby jakieś czyny wbrew moralności i z obawy przed konsekwencjami odebrał sobie życie, a to przyczyną miały być kłopoty jakoby materjalne i t. d.*

Z sensacyjnem oświadczeniem natomiast wystąpił teraz lekarz naczelny zakładu, w którym leczył się i odebrał sobie życie Mac Cordie. Doktór Canon ogłosił nawet broszurkę p. t. „The invisible influence" (niewidzialny wpływ), w której opierając się na pewnych, objektywnych danych wyjaśnia przyczyny i okoliczności, *jakie spowodowały targnięcie się Mac Cordie na własne życie.*

Otóż, jak pisze dr. Canon, Mac Cordie podróżował przed laty po Indjach i Tybecie, przyczem zwiedził klasztory lamów, do których dostęp dla europejczyków jest bardzo trudny. W pewnym z tych klasztorów, [illegible] *dzia z lamą,* który przypomniał mu, że przed czterema laty zwiedzał Indje pewien poważny Anglik, pono sędzia, pod przybranem nazwiskiem. W trakcie swego pobytu i wędrówek po klasztorach lamaickich *spotkał się sędzia z człowiekiem, o którym nie wiedział, że cieszy się sławą największego w Indjach i Tybecie czarodzieja i fakira.* W toku rozmowy między nimi doszło do gwałtownej i ostrej kłótni. Wkońcu fakir rzucił klątwę na Anglika: *„W siódmą rocznicę dzisiejszego dnia — umrzesz, ze starej broni odbierzesz sobie życie na mój rozkaz, hańba otoczy twój czyn, gdyż nikt nie będzie wiedział, że zginiesz nie z własnej woli, lecz z mej niewidzialnej dłoni".*

Sędzia opuścił klasztor i wrócił do ojczyzny. Siedem lat upłynęło i *fatalna data przypadła właśnie w tym dniu, w którym Mac Cordie odebrał sobie życie.* Czy ów sędzia, o którym mówi dr. Canon, był to Mac Cordie? Autor twierdzi, że tak. A opiera swoją opinję na tem, że Mac Cordie w ostatnich tygodniach przed zamachem *skarżył się często na jakąś zjawę, która go prześladuje po nocach, na „ciemne oczy", które wpatrują się weń groźnie i budzą go ze snu.* Dr. Canon próbował rozproszyć sny i obawy zapomocą hipnozy, ale bez skutku. Oczy zjawy, oczywista oczy lamy tybetańskiego, wpędziły Mac Cordie'go w objęcia śmierci.

Tyle dr. Canon o wydarzeniu, które poza swoją treścią sensacyjną ma jeszcze i wymowę zjawiska natury telepatycznej, domagającego się komentarzy naukowych i objektywnych.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

107)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczka Cygańska" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbiciela, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefer pada zabity. Miłosz zostaje aresztowany.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika nazawsze, rozkazuje Pakule, aby dolał mu do wódki kilka kropel niezwykłej trucizny. Pakuła spełnił rozkaz.

Po pewnym czasie lekarz stwierdził zgon Chudzika, lecz okazało się, że był to tylko letarg. Chudzik zbudził się na katafalku. Garbusek chce ten fakt utrzymać w tajemnicy i pod fałszywem nazwiskiem wysyła go pokryjomu do Paryża.

Jana nawiązuje na balu znajomość z nieznanym mężczyzną i wyznacza mu spotkanie w kawiarni.

Mężczyzną tym — jak się okazało — był prokurator Balicki.

Baron Ordyn demaskuje się przed tancerką Iwoną jako Garbusek.

Jana otrzymuje z Paryża list od Chudzika, nie wiedząc, że to list od niego.

Prokurator Balicki odwiedza Janę.

— Już z samego rana wiedziałam..

— Z czego to pani wnioskowała?...

— Ze snu...

— Wierzy pani w sny?....

— Tak... Bardzo...

— A co się pani śniło tej nocy?...

— Śniło mi się, że jestem w polu i widzę pastuszka, grającego na fujarce... Grał tak rzewnie... Fujarka była duża, rzeźbiona...

— Cóż więc oznacza ten sen?...

Zamiast odpowiedzi, Jana otworzyła szufladę i wyciągnęła stamtąd książkę. Prokurator spojrzał na okładkę i roześmiał się głośno:

— **„Sennik arabski"!...** No, no.. To ciekawe...

— Niech pan teraz spojrzy pod słowo **„Fujarka"....**

— Doskonale, zobaczymy....

Począł wertować kartki.

— **Francuz, froterowana posadzka, fruwać, frykasy, fujarka**—jest!. A więc: **„Fujarka — zobaczysz miłą osobę"...** — Piękne wytłumaczenie snu... Więc tą miłą osobą ja mam być?

Jana skinęła potakująco głową.

— Dziękuję... Jest pani naprawdę niebywale uprzejma dla swych gości...

— Nie bardzo... Jest pan w mem mieszkaniu już od kilku minut i nie prosiłam nawet, żeby pan usiadł... Proszę...

Wskazała na niski fotelik, stojący obok lustra. Balicki usiadł.

Jana zadzwoniła na pokojówkę i kazała sprowadzić stolik na kółkach z winem i ciastkami.

W tym samym czasie za portjerą w drugim pokoju stał Garbusek i nasłuchiwał. —

W pierwszej chwili po wejściu prokuratora do buduaru Garbusek zamierzał zastosować się do rady Księżniczki i opuścić jej mieszkanie. Zbyt jednak nęcił go podsłuch rozmowy prokuratora z Janą...

A nuż się dowie czegoś nowego?...

Czekał więc za portjerą.

Nagle do uszu jego doleciał głośny śmiech Jany, poczem rozległ się zdumiony głos Balickiego:

— Więc pani zapewnia mnie, że jutro już jest 15-ty?...

— Ależ, naturalnie, prokuratorze.. Jutro jest 15-ty sierpnia.... Dlaczego ten dzień tak bardzo pana zaniepokoił?...

— Mnie?... Bynajmniej... Dzień jutrzejszy powinien zaniepokoić kogo innego... Przepraszam bardzo, czy mógłbym na chwileczkę skorzystać z telefonu?....

— Oczywiście, proszę bardzo...

— Przypomniała mi się pewna sprawa w związku z jutrzejszą datą... Chciałbym natychmiast zadzwonić..

— Proszę, pan prokurator zechce przejść do sąsiedniego saloniku... Tam jest aparat...

Rozległ się szurgot odsuwanego fotelu. Prokurator wstał.

Jana wskazała mu portjerę, za którą mieścił się salonik.

— Tam znajdzie pan aparat telefoniczny... Proszę...

Garbusek drgnął...

Co teraz począć?. Za chwilę wejdzie tu prokurator... Jak uniknąć tego spotkania?..

Usłyszał zbliżające się już kroki... Ciarki przebiegły mu po plecach.

Spojrzał na mały stolik przy ścianie... Na stoliku stał telefon....

Kroki prokuratora stawały się bliższe... Za chwilę rozsunie się portjera i...

Garbusek otarł zimny pot z czoła... Gdzie się tu ukryć?...

Spojrzał na okno... Z boku zwisała ciężka roleta... Może ukryć się za tą roletą?....

Podskoczył do okna, ale powstrzymał się w ostatniej sekundzie... Roleta nie dochodziła do podłogi, gdyby się więc za nią ukrył, pozostałyby widoczne jego nogi...

Cóż więc czynić?...

Nagle błysnęła mu zbawienna myśl... Wskoczył na parapet okna i zasłonił się roletą... Teraz nogi nie mogły już być widoczne...

W tej samej chwili rozsunęła się portjera i prokurator wszedł do saloniku.

Garbusek wstrzymał oddech.

Prokurator zdjął słuchawkę telefoniczną. Przykładając dłoń do muszli, mówił cichym głosem, lecz tak, że Garbusek wszystko dokładnie słyszał:

— Hallo!... Czy pan nadkomisarz Bełza?... Tu mówi prokurator Balicki... Proszę...

Chwila ciszy. Po chwili:

— Hallo!... Tak jest... Czy pan nadkomisarz?... Moje uszanowanie... Tak... tak... Co?... Nie, nic się nie stało... — Chciałbym tylko zapytać, jaką dziś mamy datę... Słucham?... Doskonale... A jutro?... Tak, tak, 15-ty sierpnia... A więc?... Czy pan nadkomisarz nic sobie nie przypomina?... Czy nie pamięta pan o przyrzeczeniu, jakie mi pan dał przed trzema miesiącami?... Pamięta pan?... Do 15-go sierpnia miał pan schwytać Garbuska... Jutro mija 15-ty sierpnia... Sam pan sobie wymierzył karę na wypadek nie dotrzymania słowa... Miał się pan podać do dymisji... Przypomina pan sobie?. Doskonale, a więc?...

Znowu chwila ciszy.

— A więc?... — powtórzył prokurator. — Więc poda się pan jutro do dymisji?... Nie o to mi chodzi, drogi nadkomisarzu, ale ta sprawa z Garbuskiem staje się już poprostu fantastyczna... Oczywiście, że ma pan jeszcze czas... Ostateczny termin mija jutro o godzinie 12-je w południe... Oczywiście... Pan rozumie, że nie zależy mi bynajmniej na pańskiej dymisji... Co?... Co pan ma?... Nowe szczegóły w sprawie zabójstwa Kiefera?... Nie rozumiem... Że kto jest winien?... Jego żona?... Ta sprawa jest już załatwiona... Zabójca został przez sąd skazany... — Uważam, że rozgrzebywanie tej sprawy nie jest wskazane... Zresztą proszę to zostawić dla mnie... A panu jeszcze raz przypominam: — jutro o 12-ej w w południe mija ostateczny termin...

Prokurator odłożył słuchawkę. Przez chwilę stał uśmiechnięty przy aparacie. Wreszcie westchnął zlekka i wrócił do buduaru.

Garbusek wyszedł zee swego ukrycia... Nie narażał się już więcej...

Rozdział setny

Upragniony gość

Wolno mijały minuty...

Nadkomisarz Bełza kończył pisanie urzędowego podania:

— ...wobec tego proszę o udzielenie mi natychmiastowej dymisji...

Odłożył pióro i przymknął oczy... Oto czego się doczekał po tylu latach ciężkiej, odpowiedzialnej służby... Z narażeniem życia dniem i nocą czuwał nad bezpieczeństwem powierzonego jego opiece odcinka państwa... Nie szczędził sił, nie znał odpoczynku...

W dżdżystą, jesienną noc, podczas zawieruchy śnieżnej wyjeżdżał na peryferje miasta na obławy... Świt blady pobielał domy, gdy wracał z tej nocnej mordęgi zmęczony, wyczerpany, zziębnięty... A potem przez dzień cały przesłuchania...

Lecz uciążliwa praca fizyczna nie była najgorsza... Stokroć cięższa była odpowiedzialność moralna za życie każdego mieszkańca miasta, za każdy napad rabunkowy, za każdego nieschwytanego złoczyńcę...

Alee jakoś wywiązywał się przecie ze swych trudnych obowiązków, pracował gorliwie, sumiennie, nienagannie... Teraz co ma zato?... Dymisję...

Gdzie złoży głowę na stare lata?... Dokąd pójdzie?...

Łzy błysnęły mu w oczach, gdy ponownie wziął pióro do ręki i złożył na podaniu swój podpis. Nie mógł inaczej postąpić. Przed trzema miesiącami wyrzekł słowo, nie zdając sobie sprawy z tego, jakie ono ma znaczenie... Dziś musi wymienić to słowo na walutę czynu...

Nie przypuszczał wteedy, że Garbusk będzie się jeszcze przed nim ukrywał przez trzy miesiące... Pakuła zawiódł pokładane w nim nadzieje... Po Garbusku znikł ślad...

Wywiadowcy czynili jeszcze jakieś dochodzenia, ale... Ale Bełza nie wierzył już w swe zwycięstwo... Było już przecie po jedenastej... Szaleństwem byłoby przypuszczać, że w ciągu tych 45 minut udą mu się złapać niebezpiecznego zbrodniarza...

Nagle otwarły się drzwi i na progu stanął jeden z wywiadowców.

— Ja do pana nadkomisarza... na chwilę...

— Mówiłem przecie, że dziś nikogo nie przyjmuję... — odparł Bełza niechętnie.

— Wiem o tem, panie nadkomisarzu, ale... sprawa jest bardzo ważna... Chodzi o Garbuska.

Innym razem możeby zelektryzowało go to słowa, ale dziś... Dziś było już zapóźno.

— No, jakie pan ma wiadomości?... — zapytał obojętnie nadkomisarz.

Wywiadowca usiadł nieproszony.

— Pamięta pan nadkomisarz co mówiłem w parku „Trocadero?..."

— Nie przypominam sobie... — odparł Bełza.

— To ja panu nadkomisarzowi przypomnę... Wskazywałem na to, że Garbusek jest w parku... Zatrzymaliśmy tego osobnika... Okazało się, że był to pan baron Ordyn... Pan nadkomisarz przeprosił barona, uważając, że wprowadziłem pana w błąd... Okazało się jednak, że ja miałem racje...

— Jakto „okazało się?"...

— Bo mimo to przeprowadziłem dalsze dochodzenia... Wyjaśniłem niezbicie, że baron Ordyn jest osoba fikcyjną...

— Co to ma znaczyć?...

— To znaczy, że żadnego barona Ordyna niema... Jest to tytuł i nazwisko zmyślone...

— Nie rozumiem... A kim jest w takim razie baron Ordyn?...

— Garbuskiem...

— A kim jest Garbusek?...

— W tem sęk... Trzeba go aresztować, żeby się dowiedzieć...

— Tak pan uważa?...

— Niezawodnie, panie nadkomisarzu. To rzecz dowiedziona... Baron Ordyn, to podejrzana osoba... Już wtedy panu mówiłem, w parku... Wybadałem szereg osób w tej sprawie... I wie pan nadkomisarz, jak brzmiały zeznania dozorcy domu, w którym pan baron mieszka?... Otóż dozorca stwierdza, że z domu tego wychodzi często jakiś dziwny człowiek w wysokich butach, szarawarach i w kurtce... Kim on jest, nikt tego nie wie... W każdym razie, nie mieszka w tym domu... Więc co on tam robi?...

— Więc, pan uważa, że...

— Uważam, że baron Ordyn jest osobą bardzo podejrzaną i trzeba go wziąć na spytki...

Bełza zastanowił się... Spojrzał na zegarek... Wpół do dwunastej...

— Czy pan sądzi, że zastanie go pan teraz w domu?...

— Na wszelki wypadek, zostawiłem Stasiaka przed bramą...

— Dobrze pan uczynił... Zdąży pan w ciągu pół godziny sprowadzić go do Urzędu?...

— Postaram się..

Dalszy ciąg jutro

Kryzys zmniejszył liczbę miljonerów

Najwięksi bogacze mieszkają w Indjach.-W Ameryce i Europie wielu magnatów straciło fortuny

(z) Ostatnie dwa lata przyniosły znaczne skurczenie się olbrzymich majątków zarówno po tej, jak i po tamtej stronie oceanu.

Kryzys światowy, który nie oszczędził oczywiście największych magnatów, dał się szczególnie we znaki miljonerom amerykańskim i w połączeniu z deprecjacją dolara, poczynił kolosalne spustoszenia.

Miarodajna statystyka amerykańska wykazuje, że liczba bogaczy, posiadających przeszło 100.000 dolarów, w porównaniu z dnia 1 stycznia 1933 r. — **spadła o 150.000 osób.**

Ilość miljonerów amerykańskich jest dziś o dwie trzecie niższa, aniżeli przed trzema laty.

W Europie kryzys gospodarczy sprawił, iż wielkie majątki skurczyły się znacznie. Najbardziej ucierpiały pod tym względem Niemcy i Anglja, najmniej zaś Francja, gdzie zresztą lista miljonerów nigdy nie była zbyt wielka, w przeciwieństwie do wielkiej ilości właścicieli średnich majątków.

Dotyczy to również Szwajcarji.

Z niebotycznej wprost wysokości, runęły dwie dynastje magnatów: Ivana Kreugera, króla zapałczanego i Samuela Insula, amerykańskiego króla elektryczności. O upadku trzeciej dynastji, mianowicie japonki Susuki, która w 1930 r. po siadała w swym majątku 200 miljonów dolarów, a obecnie wszystko straciła, w Europie, mało komu jest wiadome.

Japonja jest jedynym bodaj krajem, w którym wielkie majątki najmniej ucierpiały i gdzie **dziś jeszcze powstają miljonowe fortuny.**

Wskutek deprecjacji dolara i kryzysu gospodarczego, punkt ciężkości największych majątków przeniósł się w ostatnich dwuch latach z Ameryki do Indyj.

Najbogatszych ludzi świata szukać obecnie należy nie wśród amerykańskich królów przemysłu i banków, jak to do niedawna miało miejsce, lecz wśród książąt hinduskich, których kryzys gospodarczy nie dotknął wcale, albo bardzo nieznacznie.

Najbogatszym człowiekiem świata jest dziś bezsprzecznie książę Haidarabadu, który posiada największy zbiór djamentów i innych kamieni drogocennych oraz olbrzymie zapasy brył złota.

Podczas wojny światowej, książę Haidarabadu postawił do dyspozycji rządu brytyjskiego wiele miljonów funtów szterl. Wartość jego fortuny nie da się wogóle wyrazić w pieniądzach; pewnem jest, że gdyby wpadło mu na myśl rzucić na rynek swe djementy, wartość ich w całym świecie spadłaby bardzo znacznie.

Nie ulega też wątpliwości, iż majątek jego sięga kilkuset miljonów funtów angielskich.

Jednym z jego najbogatszych kolegów jest Aga Khan, który — jak o tem w swoim czasie obszernie pisano — bawiąc na francuskiej riwjerze, poznał tam i z miejsca poślubił biedną ekspedjentkę cukierniczą.

Ford i Rockefeller są w Ameryce w dalszym ciągu największymi potentatami. Roczny dochód 95-letniego Johna Rockefellera wynosi miljon dolarów. syna jego 500.000 dolarów. Wedle danych, pochodzących ze źródeł amerykańskich, mają tek jego oblicza się na tysiąc miljonów dolarów. Na trzeciem miejscu stoi Andrew Mellon, którego majątek sięga 500 miljonów.

Po dłuższej przerwie następuje Pierpont, Morgan i inni.

Z krajów europejskich najwięcej miljonerów liczy Anglja, której najbogatszym człowiekiem jest książę Westminsteru. Nie ustępuje mu pod względem fortuny również właściciel stoczni, Ellermann. —

Z pośród miljonerów francuskich, pierwsze miejsce zajmuje Edward Rotszyld; najbogatszym obywatelem byłej monarchji austro-węgierskiej (Austrja, Węgry i Czechosłowacja), jest właściciel wielkich fabryk obuwia, Bata.

Rzeźnia w... salonie piękności

Standaryzowana uroda amerykanek

Ameryka jest krajem wszelkich możliwości. Mając pieniądze, można się stać młodą i piękną... nawet w 70 roku życia! Piękność amerykańska ma tylko jedną wadę: jesta standaryzowana, oczywiście w zależności od mody.

Moda zaś wychodzi z Los Angeles, z ateliers różnych Paramountów czy też United Artists. Raz jest moda a'la Greta Garbo, Bebe Daniels lub Marlena Dietrich — i wtedy na ulicach New-Yorku widzi się same sobowtóry powyższych aktorek. Zjawisko to jest tak masowe, że zwraca nawet uwagę amerykańskich socjologów.

Kobiety w Stanach Zjednoczonych zmieniają skórę jak poczwarki. Dzieje się to przy pomocy olbrzymiego przemysłu t. zw. "Beauty Instituties", który działa wprost cuda. Technika tych zakładów jest olbrzymia. Można tam nietylko z brunetki zrobić platynową blondynkę, ale dostać inny... nos, uszy, oprawę oczu oraz wszystkie inne części ciała.

Instytuty te są czemś pośredniem między rzeźnią miejską, kliniką chirurgiczną i laboratorjum chemicznem. Zaangażowa ni tam są najsławniejsi chirurdzy, najzręczniejsi masażyści, którzy przez długie lata studjowali anatomję.

Ludzie ci z zupełną obojętnością krają, rżną i wszywają kawałki skóry, wyjmują kości, wsadzają nowe i t. d. Zawód ich jest krwawy i bardzo bolesny, ale tylko dla pacjentek, które jednak z cierpliwością anielską znoszą wszystkie katusze, byleby stać się pięknemi.

Rzecz piękna, iż w „Beauty Institu ties" są specjaliści od każdej części ciała. I tak np. firma Jardley w ciągu pięciu seansów stwarza cerę, o jakiej tylko można marzyć, Katherine Murray wygładza ramiona i szyję, Martin jest instytucją, której specjalnością są wyłącznie łydki i t. d. i t. d

Królewską firmą jednak w tym przemyśle jest sławna na cały świat Elizabeth Ardeu, która standaryzuje piękności naprawdę tak masowo., jak np. Ford samochody. Nigdzie na świecie nie widzi się tyle ładnych kobiet co w New Jorku Chicago czy też Los Angeles. Tylko, że piękności te są strasznie jednakowe i do znudzenia powtarzają się te same typy.

Elizabeth Ardeu potrafi zrobić z niemłodej kobiety o gęstych kędzierzawych czarnych włosach — podlotka i platynową blondynkę. A kiedy zdumiona matrona ogląda swą twarz w olbrzymiem kryształowem zwierciadle, zupełnie oszołomiona swym wyglądem, usłużne kosmetyczki pytają uprzejmie: „Czy włosy pani wyglądają dostatecznie młodo?".

Niema to jak Ameryka. kraj pięknych standaryzowanych kobiet. Jednakowo tańczą, jednakowo flirtują — wychodzą zamąż — rozwodzą się...

Wolna Trybuna

Młodość

musi się wyszumieć i... wytańczyć, ale wszystko należy czynić z umiarem

Śmieszka z Podgórza. Dwie koleżanki to wcale nie zadużo i nie widzę powodu dla którego miałaby P. redukować swoje znajomości. Co zaś do braku męskiego towarzystwa — to na to trudno znaleźć lekarstwo. Z czasem jednak i to się zmieni. Ma Pani przecież licznych znajomych, którzy trzymają się nieco na uboczu, no ale przecież nie można ich nakłonic do utrzymywania bliższej znajomości. Pyta Pani czy należy częściej uczęszczać do lokali tanecznych? Rozumiem, **młodość musi się wyszumieć i... wytańczyć.** Nie radziłabym jednak przebywać w takich lokalach zbyt często. Naraża to opinję **młodego dziewczęcia o którem z czasem poczynają się odzywać z przekąsem, jako o lekkomyślnej istocie, żyjącej tylko chwilą i lubiącej nadmiernie zabawy.** We wszystkiem trzeba zachować pewien **umiar.** Jesteśmy teraz w przededniu karnawału, w którym to okresie pewne rozbawienie jest usprawiedliwione. Będzie Pani zapewne w towarzystwie swoich koleżanek bywała na najrozmaitszych herbatkach, prywatnych przyjęciach i wieczorkach składkowych tak bardzo obecnie modnych. Będzie więc Pani miała okazję do nawiązania serdeczniejszych znajomości z osobami obojga płci.

„Łodzianka". Krem na usunięcie zbędnego owłosienia, dostanie Pani w każdym składzie aptecznym i perfumerji. Puszku nad wargą nie wolno ścinać, ani golić, gdyż wówczas włos twardnieje i rośnie szybciej.

J. J. z K. Nie brak jest oszustów żerujących na naiwności ludzkiej i z tem się z Panem zgadzam. Niejednokrotnie już prasa codzienna ostrzegała na swych łamach przed samozwańczymi „lekarzami" i „naturalistami" którzy naj częściej są zwykłymi oszustami. W konkretnym wypadku powinien Pan o wszystkiem zameldować policji.

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 37)

Przy dwuch wielkich stołach zabawiano się grą w „szmendefera" i w „bakarata".

W salonie panowała atmosfera, którą Brasiłow znał z domu gry w Monte Carlo.

— Czy możliwe jest, by „Madame Ramona" miała właśnie tę piękną gospodynię na myśli?

Brasiłow wspomniał te chwile, w których przeładowywał swe bogactwa do skrzyń. Przypomniała mu się żebraczka młoda, odziana w łachmany, ale o twarzy, której uroda rzucała się w oczy.

— Co za dziwne podobieństwo — myśli Brasiłow i znów sam sobie nie wierzy.

I odpędza natrętne myśli. Szczegóły owych chwil pamiętnej przeprowadzki stają mu znów przed oczami. Tragarzy było pięciu, pamięta doskonale. Jeden z nich był młody, wysoki, barczysty, o kruczych włosach.

— Czy to możliwe?.-

Brasiłow przeciera oczy.

— Nie! To tylko złuda jakaś! To przywidzenie! Pora, by już zapomniał o brylantach i kosztownościach, które wtedy stracił. Czy nie dość jest bogaty i bez tego? Ale, mimo wszystko.. Gospodyni domu, Wiereszyłowa, jest niezwykle podobna do owej żebraczki, a gospodarz — jako żywo przypomina jednego z tragarzy.

Brasiłow stara się znowu odpędzić te niepokojące i niezdrowe myśli. Uważa je za halucynacje. Zasiada do gry. Nie wiedzie mu się. Jest roztargniony. Nie zwraca uwagi na karty. Nagle przy stole powstaje lekki zatarg. Dystyngowana gospodyni zbliża się do sprzeczających się gości, pochyla nad stołem i z czarującym uśmiechem stara się ich uspokoić. Wówczas prawe oko jubilera łowi tęzowe błyski dużych brylantów. To światła załamują się w kolczykach gospodyni. To jego brylanty.. Jego, Brasiłowa, brylanty, skradzione przed dwoma laty. „Madame Ramon'a" nie omyliła się.

A może jednak się myli? Próbuje jeszcze przekonać samego siebie, że zdążył zapomnieć, jak wyglądały owe kamienie, które mu skradziono.

Brasiłow przestał grać i popadł w zadumę. Tylko niekiedy rzucał wzrokiem za Zośką i za brylantami w jej uszach.

Stieńka Bogdanow nie od parady przebywał w salonach gry. Każdego nowoprzybyłego gościa poddawał dokładnym, choć niezwracającym niczyjej uwagi badaniom.

Stieńka miał instynkt. Wyczuł, że jubiler zbyt uważnie przygląda się kolczykom Zośki. Wiedział przecież, z kim miał do czynienia. Nie liczył ani przez chwilę, że Brasiłow pozna kolczyki.

Jak to się stało? Brasiłow nie wierzył własnym oczom. Na krótką chwilę znikła gdzieś gospodyni domu a teraz niema już kolczyków w jej uszach. Kiedy się Brasiłow mylił: przedtem, czy teraz?

Stieńka bacznie obserwował swego gościa. Widział, jaki wpływ wywarło na nim zniknięcie kolczyków. Widział potem, jak jubiler nagle bez pożegnania wybiegł prawie z salonu i opuścił lokal.

Po kilku chwilach, ku zdumieniu licznych gości, zabrakło w salonie pięknej gospodyni domu. Nikt nie wiedział, kiedy wyszła i dlaczego. Każdy przypuszczał, że wróci lada chwila. A zresztą, zatopieni w grze, nie kłopotali się o to, czy gospodarze są obecni, bowiem wraz z Zośką znikł z mieszkania również i Stieńka. Dopiero po blisko pół godzinie sprawa wyjaśniła się.

Ko powszechnemu zdziwieniu w lokalu pojawił się Brasiłow, z naczelnikiem moskiewskiej policji śledczej. Po kilku chwilach, choć naczelnik nie wyrzekł ani jednego słowa do nikogo, a tylko szepnął na ucho siedzącemu za stołem prokuratorowi, goście przerwali grę i poczęli się kierować ku wyjściu: Salony „kupca" Wiereszyłowa opustoszały.

Zagasły w nich światła, pozostała tylko jedna mała lampa, przy blasku której naczelnik policji wraz z Brasiłowem i kilku agentami czynił dokładną rewizję.

Jednak Zośka i jej przyjaciel byli zawsze w pogotowiu. Prócz wynajętych mebli i urządzenia mieszkania, przedstawiciele władz nie znaleźli w niem ani jednej rzeczy bardziej wartościowej. Brylanty Brasiłowa zniknęły wraz ze złodziejami.

Zdobyta z takim trudem wolność, wywalczony kosztem tylu krwawych ofiar spokój prysł z chwilą, gdy trzeba było opuścić mieszkanie w Moskwie i znów kryć się jak szczuta z wierzyna.

Zośka i Bogdanow rozpoczęli teraz jeden z najtrudniejsz. okresów w swem życiu. Wiedzieli, że są ścigani i wiedzieli, że mają wroga o wiele niebezpieczniejszego, niż cała policja rosyjska: tym wrogiem był bogaty, zawzięty i nieustępliwy jubiler charkowski — Brasiłow.

Pisma moskiewskie i petersburskie rozpisywały się szeroko o niezwykłych dziejach Steińki i jego towarzyszki i o tem, jak jubiler Brasiłow porzucił swe kosztowności, rozstał się z szkłem powiększającem i z miarką do brylantów, a przeobraził się w Sherlocka Holmesa.

Brasiłow, jakby rad z tej popularności, jakby czuł, że przysparza mu ona jednocześnie wzięcie w świecie kupieckim i zjednywa klientelę, przemierzał w pociągach kurjerskich Rosję wzdłuż i wszerz, przerzucał się z jednego krańca tego olbrzymiego kraju na drugi — zawsze niezmordowany, zawsze niesyt pogoni za ludźmi, którzy z złodziei jego mienia stali się łupieżcami jego spokoju i jego równowagi ducha.

Pieniądz posiada moc cudowną. Między innemi jest on również najgorliwszym sędzią śledczym i najdzielniejszym detektywem. Tego waśnie detektywa, który w każdej chwili mógł skłonić do zdrady najbardziej nawet zaufanych sprzymierzeńców, obawiał się Stieńka szczególnie.

Blisko rok trwała tego rodzaju sytuacja. Trzeba było stale mieć się na baczności i stale przerzucać się z jednego do miasta, przebywając w warunkach, od których zarówno Zośka jak i Stieńka odzwyczaili się już zupełnie.

Wreszcie Stieńka doszedł do przekonania, że tak dalej być nie może. Z pomocą przyszła mu Zośka, która orzekła, że z defenzywy należy przejść do ofenzywy. Że trzeba zaatakować tubilera i zrobić z nim koniec.

(Dalszy ciąg jutro).



P. Marjan Kowalczyk z Kępna

znajduje się dziś na czele listy zwycięzców w konkursie sportowym „Expressu"

Uczestnicy naszego wielkiego konkursu sportowego doczekali się wreszcie ogłoszenia wyników losowania.

Ostatni numer „Expressu" przyniósł pierwszą listę nagrodzonych. Zmuszeni byliśmy ogromną listę zawierającą 300 nazwisk rozbić na kilka części ze względów technicznych.

Dziś zamieszczamy drugą listę, która przedstawia się następująco:

1 kurtka skórzana (Konsum przy Widzewskiej Manufakturze) p. Marjan Kowalczyk, Kępno, Rynek 3.

3 metry materjału na ubranie p. Wojciech Lachowski, Kraków, ul. Batorego 7. Zł. 15.— p. L. Engel-Łódź, ul. 28 p. s. k. 15.

1 łuk sportowy — p. Zygmunt Łyszkowski — Pabjanice, ul. Łąkowa.

1 krawat jedwabny — p. St. Wołkowicz — Poznań, ul. Młyńska 120.

2 koszule narciarskie p. Marjan Adamski, Łódź, ul. Zielona 15.

Zł. 10.— p. Mieczysław Kołodziej — Czeladź, Nowa Kolonja 2.

1 litr wina węgierskiego — p. Tadeusz Guzik — Wieliczka. Kolonja Górnicza.

3 bilety do kino-teatru Casino p. Aurelja Nawrocka ul. Limanowskiego 72.

2 bilety do kino-teatrów krakowskich p. Józef Bakalarz — Kraków ulica Lubelska 31.

Bezpłatną miesięczną prenumeratę tygodnika-magazynu „Panorama otrzymali pp.: Fryderyk Nuchtern — Kraków ul. Józefa 12, Lucja Wiciejewska—Łódź ul. Marszałkowska 29, Roman Wiśniewicz — Katowice, ul. Konopnickiej 2, Tadeusz Kłopocki — Gdynia 3, Magazyn Nowigacyjny, Lucjusz Fabjan — Poznań, ul. Grobla 27, Stefan Gardzielewski — Gniezno, ul. Warszawska 38, Tadeusz Kajl — Zduńska Wola, ul. Wodna 24, Szlama Jakubowicz — Częstochowa, ul. Nadrzeczna 74, Roman Goroll — Katowice III, ul. Bocheńskiego 2, Matis Buchalik — Rybnik G. Śl., ulica Cmentarna 15, Kuśnierz Edward — Rzeszów, ul. St. Augusta 2, Mieczysław Mierzwa — Kraków, P. Michałowskiego, Eugenja Bożkówna — Janów lubelski, Sejmik, Josek Eichenbaum — Lublin, pl. Bychawski 3, Paweł Spychalski, Toruń, Lubicka 35, Aleksy Heine — Pabjanice, ul. Św. Jana 5, Zofja Lewińska — Łódź, ul. Sucha 2, Samuel Holzer — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 50, kpr. Zygfryd Zelkowicz — Sanok, 2 pułk strzelców podhalańskich, Herman Scheer — Lwów, ul. Baszów 18, Bronisław Zajączkowski — Czyżyny 135, koło Krakowa, Sak Leon — Tarnów, skrz. poczt. 171, Łaski Józef, wieś Gajkowice, gm. Podolin, poczta Moszczenice, Eugenja Miller — Łódź, ul. Fijałkowska 25 Gintowt Mieczysław — Sosnowiec ul. Okrzei 36 m. 4, Liber Aleksander — Oświęcim III, Chrzanowska 14, Pollok Henryk — Nowy Bytom, ul. Kościuszki 3, Komraus Herbert — Siemianowice, Kol. Rychtera 5, Buzikiewicz Tadeusz — Bielsko, ul. Głowackiego 6, Czesław Cichoń — Katowice, ul. Krakowska 84, Leon Altholz — Katowice II, ul. Wojciechowskiego 79, Cesia Hochman —Łódź, ul. Południowa 86, m. 5, Wojtuś Otwinowski — Łódź, ul. Ogrodowa 25, Stasio Cadykowicz — Łódź, ul. Zachodnia 34, Marjan Rosiński — Gdynia, ul. Śląska 87, Jan Znamierowski — Kraków, ul. Topolowa 3, Nowak Ryszard — Świerklaniec, ul. Plebiscytowa 5, Stanisław Tomczyk — Sieradz, Szosa Kaliska 7, Stanisław Frątczak — Kalisz, skrz poczt. 66, Lajbuś Sroka — Łódź, ul. Lutomierska 8, Kapik Jan — Kalisz, ul. Turecka 33, Aleksander Stępiński — Bełchatów, ul. Lipowa 8, Leon Ingier — Piotrków Tryb., ul. Narutowicza 67, Lajb Zliher — Kutno, Pl. Marsz. Piłsudskiego 12, Irenka Landosdorfówna — Kraków XXII, ul. Rejtana 7.

Pokłosie meczu z Holandją

Pisma holenderskie porównują reprezentację krakowską z „wunder-teamem" austrjackfm

(Korespondencja specjalnego wysłannika „Expressu")

Haga, 22 grudnia.

Zwycięstwo i piękna gra reprezentacji krakowskiej wywołały zdumienie w Holandji.

Po wspaniałym wyniku, jaki osiągnęła najlepsza jedenastka holenderska z Austrją, ogólnie spodziewano się w Hadze znacznego sukcesu gospodarzy. Zestawiono skład, który poza starymi internacjołami, liczył graczy młodych — przyszłość Holandji. I tem należy sobie wytłumaczyć wielką ambicję i żywiołowość drużyny holenderskiej.

Pisze o tem wyraźnie prasa tutejsza, która używa określeń: „Żywiołowość", entuzjazm przeciwko technice.

Naszej wyszukanej technice i wyszkoleniu, przeciwstawia entuzjazm Holendrów.

Inny znów dziennik „Telegraaf" nazywa naszą drużynę austrjackim „wunder teamem" bez jego hiperkombinacji. O grze Polaków wyraża się superlatywami.

Naczelny redaktor tego pisma, zamieścił wywiad o polskim sporcie, jakiego mu na jego prośbę udzieliłem.

Również osobistości sportowe Hagi nie szczędzą słów pochwalnych. Najlepszym dowodem naszej popularności, to zaproszenie nas w Antwerpji na jeden mecz. Niestety byliśmy zmuszeni ze względu na zmęczenie graczy. prośbie odmówić. Już wczoraj zapowiedzieli, że nas sprowadzą na przyszły rok.

***

W jednym z krakowskich dzienników ze zdumieniem wyczytaliśmy, że drużyna nasza grała w Hadze słabiej niż w Brukseli. Również krytyka gry niektórych graczy w Brukseli jest albo pozbawiona znajomości rzeczy, albo wynikiem nieporozumienia.

Jeśli chodzi o Brukselę, to niesłusznie skrzywdzono Malczyka, grał on bardzo dobrze, dużo lepiej niż w Polsce.

Mysiak, o którym nie wspomniano słowem, pokazał wzorową i skuteczną grę, która obok doskonałej gry Kotlarczyków, musiało każdemu nieuprzedzonemu zaimponować.

W Hadze grał bardzo dobrze cały atak, cała pomoc.

Drużyna krakowska — podkreśla tutejsza prasa, nie wykazała wybitnie słabych punktów.

Do tych zaliczyć można jedynie Pająka, który po pauzie jednak nieco się poprawił.

Koczwara po pauzie miał także kilka słabych momentów. Pozatem, bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby wszystkie nasze reprezentacje Polski tak grały i taką robiły propagandę.

We środę byliśmy w Rotterdamie. Jet to ciemne, zamglone i brudne miasto portowe. Podobnie jak w Hadze, jest tu bardzo mało Polaków. Niemniej konsulat polski załatwia mnóstwo dokumentów handlowych. Przez Rotterdam przepływają statki do Gdyni i Gdańska. Zwiedziliśmy port i jeden z najpiękniejszych na świecie mostów do podnoszenia, które pozwalają przejeżdżać statkom i okrętom.

Zrobiliśmy małą przejażdżkę na statku rybackim. Nakarmiliśmy głodne gołębie, gruchające wokół naszych głów. Potem zdjęcie fotograficzne na tle olbrzymiego okrętu, oczekującego wielkiej podróży atlantyckiej, obiad na tarasie wysokiego domu hotelewego i odjazd przez Antwerpię z powrotem do Brukseli. Stąd jedziemy do Francji.

Dowiadujemy się dopiero teraz, że Związek Francuski nie pozwala emigracji polskiej na rozegranie z nami meczu w Lens. Liczymy jednak, że uda się nam przekonać naszych „sojuszników" o absurdalności zakazu.

We Francji drużyna przyrzeka sobie pokazać równie piękną grę. jak w Belgji, i Holandji.

To może ostudzi w zarozumiałości dziwnych francuzów.

M. Statter.

Rozmaitości z całego świata

Dr. Heyl, komisarz Niem. Związku Bokserskiego wydał zarządzenie, w myśl którego w okresie roku 1934 zabrania się amatorom bokserom przechodzić w szranki zawodowstwa.

W Oranie rozegrały mecz piłkarski dwie drużyny europejskie, wiedeński Adamira i budapeszteński Ferencvaros z wynikiem 1:1.

W rozgrywkach piłkarskich I Ligi angielskiej nadal prowadzi Arsenal (19 gier 27 pkt.) przed Derby County (18 gier 25 pkt.), Tottenham Hitspur, Hudderfield Town i Manchester City, z których każda drużyna liczy po 24 pkt. przy 19 grach.

W dniach 13 i 14 stycznia odbędą się w Davos doroczne międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej z Staksruda, Balnagruda i Ch. Mathiesena, Finna Thunberga i t. d.

W biegu naprzełaj pań o „nagrodę otwarcia" na dystansie 2 klm. 200 mtr. zwyciężyła Trente przed Mauvissea. — Startowało 35 zawodniczek.

Plany łyżwiarzy polskich

Program najbliższych imprez łyżwiarskich w kraju przedstawia się następująco:

W dniach 6 i 7 stycznia 1934 roku na jeziorze Lamionkowskiem odbędą się mistrzostwa łyżwiarskie Warszawy w jeździe szybkiej.

W dniach 5 — 7 stycznia 1934 roku w Zakopanem — trzecie międzynarodowe zawody o mistrzostwo Zakopanego w peździe figurowej.

W dniach 20 i 21 stycznia 1934 roku odbędą się w Warszawie międzynarodowe zawody łyżwiarskie Polska — Sowiety, w jeździe szybkiej i figurowej na lodzie.

W ramach zawodów możliwy jest gościnny udział słynnego łyżwiarza szybkiego, finna Thunberga.

W dniach 2 — 4 lutego 1934 roku w Warszawie odbędą się mistrzostwa słowiańskie. Konkurencje w jeździe sybkiej byłyby roegrane na Kamionku, a w jeździe figurowej — **na torze WTŁ** w Dolinie Szwajcarskiej.

Pierwsze mistrzostwa drużynowe Polski w łyżwiarstwie

Wroku bieżącym przeprowadzone będą poraz pierwszy w historji naszego łyżwiastwa drużynowe mistrzostwa Polski.

Mistrzostwa te będą przeprowadzone w ten sposób, że zawodnicy startujący w indywidualnych mistrzostwach Polski zarówno w jeździe szybkiej, jak figurowej, punktowani będą w granicach sześciu pierwszych miejsc (punkty: 6. 5, 4 itd.).

Klub którego zawodnicy zdobędą największą sumę punktów, uzyska tytuł mistrza drużynowego Polski.

150 anglików bierze udział w raidzie narciarskim w Polsce

Zagranica wykazuje duże zainteresowanie dla organizowanych przez Tow. Krzewienia Narciarstwa raidów kolejowo-narciarskich, których trasa prowadzi wzdłuż całego naszego pasma gór.

Jak się dowiadujemy obecnie, tegorocznemi raidami zainteresowali się licznie Anglicy, którzy — podobnie jak i inne zagraniczne kraje — nie znają zupełnie tego typu turystyki narciarskiej. Ze strony sportowych sfer angielskich wpłynęło już zamówienie na jeden specjalny pociąg raidowy, który wyruszy w podróż w połowie lutego.

Grupa angielska liczy 150 osób.

Rzadki jubileusz w sporcie

W roku bieżącym przypada jubileusz 25-lecia startów łyżwiarskich znanego warszawskiego łyżwiarza i działacza sportowego na polu sportu łyżwiarskiego, p. Nehringa.

Z okazji jubileuszu — p. Nehring zamierza w sezonie bieżącym wziąć udział w charakterze zawodnika w konkurencjach jazdy szybkiej.

Hokeiści kanadyjscy w Pradze

Kanadyjska drużyna hokeistów, Ottawa Shamrocks, zwyciężyła kombinowany zespół dwóch najlepszych klubów praskich. LTC i Slavia, w stosunku 5:2 (2:0, 2:2, 1:0).

Obie bramki dla czechów strzelił kanadyjczyk czeski Hullquist.

Oszukana na 500.000 dolarów



Włoska śpiewaczka operowa Róża Raisa, złożyła zameldowanie w sadzie w Chicago, że słynny Insull, bohater wielkiej afery, oszukał ją na 500.000 dolarów, namawiając ją do kupna bezwartościowych akcyj.

Zwycięski lot eskadry francuskiej



Eskadra francuska, która wystartowała do lotu afrykańskiego, szczęśliwie wylądowała w Tunisie. Na zdjęciu szef eskadry, generał Vuillemin, odbiera defiladę afrykańskich wojsk lotniczych.

Król tajgi za kratami



Wspaniały tygrys syberyjski znalazł się za kratami w ogrodzie zoologicznym. O czem duma majestatyczne zwierzę? Czy tęskni za wolnością?

Gdy małpie jest zimno...



Zimno tak bardzo dokucza małpom w londyńskim ogrodzie zoologicznym, że musiano im dać ciepłe kurtki skórzane do okrycia.

Zwolnieni z obozu koncentracyjnego



Narodowi socjaliści postanowili uwolnić część nieszczęśliwców, przebywających w obozach koncentracyjnych. Na zdjęciu widzimy grupę internowanych z Dachau, przed opuszczeniem obozu.

Narty przed 5.000 lat



W Norwegii znaleziono obecnie ciekawą płytkę, pochodzącą z wieku kamiennego, wyobrażającą człowieka na nartach. Jak widać, sport ten był uprawiany przez naszych zamierzchłych przodków.



Codzienna nowelka „Expressu"

Szukam żony!

— Powinieneś się ożenić — radził Paweł swemu wieloletniemu przyjacielowi, Henrykowi. — Masz już prawie czterdziestkę i musisz wreszcie pomyśleć o własnem ognisku domowem. — Weź zresztą przykład ze mnie. Jestem bardzo zadowolony, że nie jestem już kawalerem. Moja żona odpowiada mi pod każdym względem.

— Ale gdzie znaleźć taką drugą Elżbietę? — uśmiechał się Henryk sceptycznie. — Wiesz przecież, że nie jestem bynajmniej wrogiem małżeństwa, ale poprostu nie mogę znaleźć takiej kobiety, jaką pragnąłbym poślubić.

— Nie przypuszczam, żeby to było takie trudne. Daj ogłoszenie do gazet, może natrafisz na odpowiednią kandydatkę. Słyszałem już o wielu wypadkach, iż mężczyźni w ten sposób wynajdowali najlepsze żony.

— Może masz słuszność, spróbuję.

I w parę dni później, w kilku popularnych dziennikach, ukazał się następujący inserat:

— „Mężczyzna w sile wieku, właściciel niewielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, szuka tą drogą towarzyszki życia. Sprawę traktuję poważnie. — Oferty sub. „Nadzieja".

Ofert napłynęło kilkadziesiąt. Naogół jednak były nieinteresujące.

Henryk potrafił czytać między wierszami, to też nieźle się orjentował w nagromadzonym materjale.

Listy pisały przeważnie dziewczęta, które szukały przygodnych, bogatych kochanków. A Henryk przecież nie szukał kokot.

Autorkami kilku innych listów były stare, sentymentalne pannice, czyhające od kilkudziesięciu lat na mężów. Oczywiście i one nie mogły wchodzić w rachubę.

Tylko jedn list wzbudził w nim zainteresowanie.

— Należę do t. zw. lepszych sfer towarzyskich — pisała nieznajoma. — Mam wielu znajomych przyjaciół, ale muszę się przyznać szczerze, że żaden mi nie odpowiada. Marzę przez całe życie o wielkiej, gorącej miłości i straciłam już nadzieję, że moje sny się kiedykolwiek ziszczą. Dziś, gdy przypadkowo wpadła mi do ręki gazeta, postanowiłam odpowiedzieć na pańskie ogłoszene.

Może pan jest właśnie tym człowiekiem, na którego czekam już tak dawno? Narazie nie podam panu żadnych bliższych danych, dotyczących mojej osoby. Odpowiedź może pan wysłać na poste-restante dla Amelji.

Henryk tego dnia jeszcze odpisał jej. Nie podał również swego nazwiska, gdyż wolał być ostrożny. Przecież również jeszcze nie wiedział z kim ma do czynienia.

Korespondowali ze sobą prawie dwa tygodnie. Pisali jednak przeważnie o nastrojach, spostrzeżeniach i innych zgoła obojętnych sprawach, nie chcąc w żaden sposób uchylić przyłbicy.

— No jak tam, — czy już upatrzyłeś sobie jakąś kandydatkę? — pytał Paweł Henryka prawie codziennie.

— Jeszcze nie, ale nie jest wykluczone, że znajdę — odpowiadał mu Henryk z tajemniczą miną.

Pewnego dnia istotnie postanowił zagrać w otwarte karty. Wyznaczył listownię spotkanie tajemniczej Amelji, komunikując jej, iż uważa dalszą korespondencję za bezcelową.

— O godzinie piątej po południu w kawiarence „Zacisze". — Jest to lokal położony zdala od śródmieścia i jestem pewny, że tam będziemy się czuli najswobodniej. Bardzo proszę o zaopatrzenie się w żółtą różę. To będzie nasz znak. Mógłbym przecież podejść do jakiejś innej kobiety — pisał.

Amelja zgodziła się.

I oznaczonego dnia Henryk oczekiwał z wielką niecierpliwością w małej kawiarence na jej przybycie.

W „Zaciszu" było zupełnie pusto. Henryk cieszył się, że nikt im nie będzie przeszkadzał.

I nagle otworzyły się drzwi. Do kawiarni weszła młoda, elegancko ubrana kobieta z żółtą różą.

Na jej widok Henrykowi pociemniało w oczach.

To była Elżbieta, żona Pawła!

Elżbietę ogarnęło przerażenie. Odwróciła się momentalnie, chcąc opuścić lokal. Po sekundzie widocznie jednak zmieniła decyzję, gdyż stanęła, jakby czekała na to, by Henryk do niej podszedł.

Henryk nie kazał czekać na siebie.

— Proszę się przysiąść do mnie — powiedział, biorąc ją za rękę. — Skoro już spotkaliśmy się, to skorzystamy z tej okazji i pomówmy ze sobą.

Elżbieta roześmiała się nerwowo i usłuchała go.

Rozmawiali ze sobą kilka godzin.

A już nazajutrz Elżbieta odwiedziła Henryka w jego kawalerskim pokoiku.

— Wydawałaś mi się zawsze taka niedostępna — mówił jej, całując ją namiętnie. — Nigdybym nie przypuszczał, że będziesz moją...

— Bo jesteś bardzo głupiutki — roześmiała się. — Tyś mi się zawsze podobał...

A gdy w parę dni później Paweł znów zainteresował się korespondencją miłosną przyjaciela, ten odpowiedział krótko:

— Mam wrażenie, że zostanę kawalerem.

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9. tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5. tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.